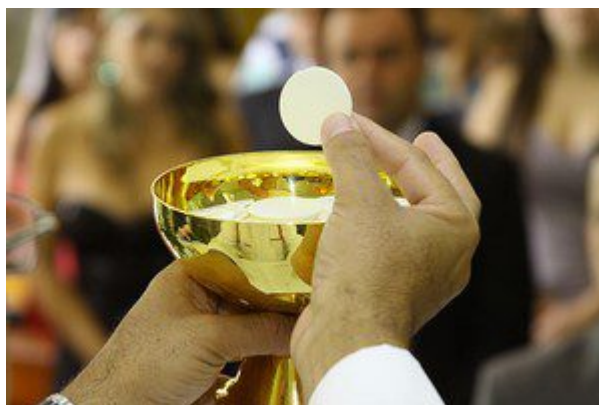


Cud Eucharystii

Maj jest pięknym miesiącem. Przyroda obudzona do życia rozkwita z całą pełnią, aby dawać radość nie tylko oczom, ale także, a może przede wszystkim przygotować pokarm dla ciała ludzi i zwierząt. I choć często nie zwracamy na to uwagi, to jednak ten pokarm jest nam konieczny. Ciężko sobie wyobrazić brak jedzenia. Niestety często wielu musi zmagać się z tym wielkim problemem. I to nie tylko w krajach czy rejonach daleko położonych, ale nawet tu, wśród nas. Dzisiaj jednak nie o tym pokarmie.



W maju większość wspólnot parafialnych przeżywa radość, bo właśnie wtedy odbywają się Uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Zdecydowana większość z nas jest już po tym pierwszym, intymnym zjednoczeniu z Chrystusem. Niektórzy przeżywają swoją pierwszą rocznicę, inni dziesiątą, a jeszcze inni? nawet ciężko zliczyć. I tak patrząc na to wszystko pojawia się pytanie: co się stało z tym dziecięcym podekscytowaniem, z tą radością przyjęcia pierwszej Komunii w swoim życiu?

Ktoś mógłby powiedzieć, że zwycięża przyzwyczajenie. Traktujemy Komunię jako stały element Mszy świętej, w którym mogę, ale nie muszę, a czasem wręcz nie mogę wziąć udziału. I chyba to stanowi największy ból, że nie potrafimy cieszyć się Eucharystią.

Patrząc na historię, mamy wiele przykładów ludzi, którzy tak bardzo tęsknili za Chlebem Eucharystycznym, że nie potrafimy sobie nawet wyobrazić takiej tęsknoty. W obozach koncentracyjnych Auschwitz, Dachau czy innych kapłani w wielkiej konspiracji konsekrowali kilka kropel wina i

przemyczone komunikanty, aby każdy mógł posilić się duchowym pokarmem, który dodawał siły w znoszeniu nieludzkich warunków. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Msza święta sprawowana była w wielkiej tajemnicy, bo za wyznanie wiary w postaci przyjęcia Eucharystii w najlepszym przypadku można było zostać zabitym, w najgorszym czekały na wiernego przed śmiercią tortury. Św. Jan Maria Vianey pierwszą Komunię Świętą przyjmował pod osłoną nocy, w chacie z zasłoniętymi oknami i dla pewności wozem z sianem postawionym przed domem. A jednak wyrósł na wielkiego świętego.

I tutaj znowu mogłoby się wyrwać komuś przypadkowo, że wtedy były inne czasy. Religia pozostawała w ukryciu, a teraz można bez przeszkód brać udział w Eucharystii. I to jest właśnie problem współczesnego świata. Przyzwyczał się do tego, co jest dostępne do tego stopnia, że traktuje to jako zbędne. Może potrzeba w naszym życiu takiego nowego, świeżego spojrzenia na cud Eucharystii i rozradowanie się nim. A może potrzeba większej wiary w przeżywaniu Mszy. Święty Justyn Męczennik mówił w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: "(?) nikt nie może w Nim [pokarmie Eucharystycznym] brać udziału jak tylko ten, który wierzy (?). Nie używamy bowiem tego pokarmu jak zwykłego chleba albo ? zwykłego napoju. (?) Tak samo pokarm, który stał się Eucharystią przez modlitwę Jego własnego słowa, ożywia przez przemienienie krew i ciało nasze.?"

Stańmy się znowu jak dzieci w przeddzień pierwszej Komunii Świętej i zakochajmy się w pokarmie Eucharystycznym aby ożywiał nas całych. **[wikary]**

Modlitwa za przyjaciół

Proszę Cię, Boże dobry i łaskawy, za tych, którzy mnie miłują w Tobie, i za tych, których ja miłuję w Tobie. Kochaj ich wszystkich, o Źródło miłości, bo Ty dajesz im i mnie łaskę miłowania. Spraw, aby i oni z całego serca byli wierni Tobie. Niech mówią i czynią tylko to, co się Tobie podoba i jest dla ich dobra. I Ty, Panie, czyn dla nich i w nich to, co może być im pożyteczne wedle Twojej woli.



Niech będą zawsze w Twojej opiece, aż dojdą

kiedyś do chwały i do wiecznego bezpieczeństwa w Tobie. **Amen.**

/św. Anzełm z Canterbury/

Namaszczeni Duchem Świętym

**Namaszczeni Duchem Świętym
zostali:**



Denis Adamiec

Milena Babik

Bartosz Błacha

Natalia Dec

Natalie Henkiel

Karolina Idziorek

Anna Karwat

Natalia Kodura

Jessica Kornek

Oliwia Krawczyk

Karolina Krukowska

Szymon Malinowski

Julia Michurska

Martyna Morczynek

Emilia Myk

Jakub Nocuń

Wiktor Nowainki

Marcin Nowak

Natalia Pogrzeba

Wojciech Przepióra

Adrian Rogowski

Arkadiusz Świerc

Wiktoria Świerc

Barbara Targosińska

Wiktoria Więcek

Mateusz Wystub

Aleksandra Zieleźny

Bierzmo znaczy belka

O tym, że czas ucieka bardzo szybko wiemy nie od dziś. Ale przy okazji różnych uroczystości kościelnych nierzadko wracamy myślami do momentu, kiedy to my stawaliśmy przed tymi wydarzeniami. Dzisiaj chciałbym, abyśmy wrócili do sakramentu bierzmowania. Samo słowo pochodzi od słowa *bierzmo* które jest określeniem belki podtrzymującej strop. I chyba jest to bardzo trafne określenie zważywszy na to, że Duch Święty, którego otrzymujemy w tym sakramencie też ma podtrzymywać nas w mężnym wyznawaniu wiary i postępowaniu według jej zasad. Czy coś z tego z nas zostało? Dziękujemy w różnych momentach życia za sakramenty, które przyjęliśmy i prosimy, aby te łaski płynące z sakramentu małżeństwa czy święceń stale były w nas obecne. A bierzmowanie, mam takie wrażenie, jest traktowane nieco po macoszemu. Warto i trzeba modlić się do Ducha Świętego, aby stale w nas odnawiał Swoje dary, aby podtrzymywał w nas życie boże, aby faktycznie stał się bierzmem naszego życia.



W najbliższy czwartek 27 młodych ludzi z naszej parafii przystąpi do sakramentu bierzmowania. Pamiętajmy o nich w modlitwie, wszak jesteśmy jedną parafialną rodziną, jednym Kościołem, gdzie jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego.

[wikary]

Modlitwa o odnowienie łask Sakramentu bierzmowania

Boże Stwórco i obrońco ludzkości, wejrzyj na swojego sługę, którego stworzyłeś na swój obraz i powołujesz do udziału w swojej chwale. Proszę Cię odnow we mnie działanie sakramentu Bierzmowania. Jak na mocy Chrztu świętego uczyniłeś mnie swoim dzieckiem, tak na mocy Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej uzdolniłeś do czynnego apostołstwa.



I co dalej?

Za nami intensywny czas. Najpierw dosyć długie kolejki do konfesjonału. Po co? Mam nadzieję, że zdecydowana większość odczuła potrzebę zjednoczenia się z Bogiem przed najważniejszymi świętami chrześcijan. Oczyszczenie duszy z grzechów powinno wynikać z miłości wobec Boga, a nie z chęci przypodobania się komukolwiek. Chciałbym wierzyć głęboko w to, że tak właśnie było.



Później Triduum Paschalne. Zjednoczyliśmy się razem, aby znowu przeżywać mękę Wielkiego Piątku, ciszę Wielkiej Soboty i

radość Zmartwychwstania. Wielu przyszło do Jezusa po kilku miesiącach rozłąki, kiedy to byli ostatni raz na Mszy świętej, może z przyzwyczajenia, może z obowiązku.

I w końcu oktawa Wielkiej Nocy i czas Wielkanocny. Zapał powoli topniał, wracaliśmy do swoich codziennych obowiązków, radość Zmartwychwstania ustąpiła problemom, które przerwaliśmy przed świętami. Wielu wraca do swoich domów, nierzadko za granicę, zostawiając w sercach uśmiech rodzin cieszących się ze spotkania z dawno niewidzianym synem, córką czy wnukami. Wszystko wraca do normy ? chciałoby się powiedzieć. Ale jaka jest ta norma?

Każdy obchód, każde święto powinno nas zmieniać. W każdym z wydarzeń roku kościelnego winniśmy dopatrywać się czegoś głębszego, co pozwoli nam zbliżyć się do Boga. Ile już razy stawaliśmy ze świecami w rękę i słuchaliśmy Orędzia Paschalnego: *błogosławiona noc, w której niebo łączy się z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi*. Bóg wchodzi w naszą codzienność ze swoją łaską i miłosierdziem. Czasem Go dostrzegamy, niejednokrotnie sprawy ludzkie przesłaniają nam sprawy Boga. Tak jesteśmy skupieni na doczesności, że otwieramy serca na Boga zazwyczaj w czasie świąt, jakichkolwiek. A kiedy wszystko mija otwieramy je z powrotem na samych siebie i na swoje problemy.

Warto czasem wziąć sobie do serca słowa ojca Dolindo: *Jezu, ty się tym zajmij!* Może właśnie to jest ten moment zmiany w swoim życiu. Bóg może pomóc nam w naszych problemach, tych wszystkich o których tak usilnie staraliśmy się zapomnieć na święta. I znowu pytamy: co dalej? Czy Zmartwychwstały Chrystus zmienił coś w moim życiu? Czy może Mu na to nie pozwalamy?

Ks. Wikary

Modlitwa za chorych

Panie, wierzymy, że żyjesz, że
zmartwychwstałeś,
że jesteś rzeczywiście obecny
w Najświętszym Sakramencie
Ołtarza i w każdym z nas.
Wielbimy Cię! Chwalimy Cię!
Dzięki Ci składamy,
Panie, za to, żeś przyszedł do nas
jako Chleb Żywy, który zstąpił z Nieba,



Ty jesteś Panem, uzdrowieniem chorych!

Prosimy cię, Jezu, miej litość
nad tymi, którzy cierpią w ciele,
nad tymi, którzy cierpią w sercu,
nad tymi, którzy cierpią w swoich duszach,
ponieważ oni się modlą i czytają świadectwo tego,
co czynisz przez Twego Ducha, Odnowiciela całej Ziemi.
Zmiłuj się nad nimi, Panie! **Amen.**

Modlitwa do miłosierdzia Bożego

O Boże mój, miłuję Cię nade
wszystko dla Twojej nieskończonej
dobroci i żałuję z całego serca,
że Ciebie, moje Dobro Najwyższe,
tak wiele razy obraziłem. Udziel
mi swej łaski, abym wytrwał w
dobrym i nie powracał już do



dawnych moich grzechów. Zmiłuj się nade mną, a także nad duszami cierpiącymi w czyśćcu, które miłują Cię z całego serca i ze wszystkich swoich sił. Wysłuchaj błagania, jakie zanoszę za nimi i udziel mi łaski, o którą proszę przez ich wstawiennictwo. Miej litość nade mną i nad biednymi duszami w czyśćcu. O Maryjo, Matko dusz w czyśćcu cierpiących, uproś im jak najszybsze uwolnienie z czyśćca i wieczny odpoczynek w niebie. **Amen.**

Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Od Wigilii Paschalnej rozpoczyna się radość zmartwychwstania. Przynajmniej w sensie liturgicznym. Przez czterdzieści dni postu nie słyszeliśmy uroczystego Chwała na wysokości Bogu, stroniliśmy od Alleluja aby jeszcze bardziej uwypuklić



czas żalu za grzechy. I oto nadszedł ten czas: Chrystus Zmartwychwstał. Wierzymy w to, mam nadzieję całym sercem. Łatwo to też powiedzieć. Przyzwyczailiśmy się do tego już od najdawniejszych lat, odkąd zaczęliśmy rozumieć znaczenie tych słów, rok rocznie je słyszymy i, niestety, coraz częściej są tylko sloganem w naszym życiu. Przestały budzić entuzjazm, radość i zachwyt. Trochę tak, jakbyśmy po raz kolejny oglądali film, który kończy się happy endem, ale już nas to nie rusza, bo znamy to wszystko. Wydaje się nam naturalne, że dobro zwycięża. A jednak tamto wydarzenie było bardzo trudne i dramatyczne. Maryja oraz inne kobiety przeżyły ten dramat. One widziały śmierć, widziały krew. Również Jan stał pod krzyżem i patrzył, jak przebito serce Pana Jezusa i jak wypłynęły krew i woda ? dowód Jego śmierci. Dla nich kolejne godziny i dni były

rozpamiętywaniem tego, co najstraszniejsze ? wciąż żyli w ciemności, która zabrała im Mistrza. Dlatego wiadomość, że ich Pan żyje, była trudna do przyjęcia. Uczniowie poważnie potraktowali Jego śmierć, naprawdę przeżywali samotność i smutek; cierpieli, ponieważ Go opuścili, zawiedli, nawet zdradzili.

Te myśli i uczucia wypełniały ich serca. Jakże więc mieli tak po prostu uwierzyć, że na próżno cierpią? Zbyt dobrze wiedzieli o śmierci. Zmartwychwstanie to szok, całkowite zaskoczenie. Zrozumiała jest reakcja Tomasza: ?Jeśli nie zobaczę, nie uwierzę?. Uczniowie kierowali się rozumem, tym, co widzieli i słyszeli. Ale Jezus mówi o błogosławionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wskazuje w ten sposób na inną postawę w przeżywaniu tragedii. Maryja wierzyła mocno, że Jej Syn poradzi sobie z brakiem wina w Kanie. Maryja znała Jezusa lepiej niż ktokolwiek inny ? całe życie była przecież obok Niego ? wiedziała zatem, że jeśli mówił o zmartwychwstaniu, to może tego dokonać. Ona z pewnością uwierzyła, choć nie widziała.

Co to dla nas znaczy? Nasze życiowe problemy czy tragedie możemy traktować jak uczniowie, ale wtedy częstokroć pozostaje jedynie narzekanie. Ucieszymy się tym na nowo, nie jak w filmie, gdzie wszystko jest fikcyjne. Zmartwychwstanie staje się faktem. Tak jak w życiu Maryi, uczniów tak i naszym. Maryja ukazuje nam tę drogę: można wierzyć w moc Boga i ufnie oczekiwać szczęśliwego zakończenia. Cokolwiek nas spotka, wierzyć mocno, że to właśnie Bóg sprawi, abyśmy byli szczęśliwi w wierze. Maryjo, pomóż nam uwierzyć, że Bóg widzi o wiele dalej; że ma moc pokonać wszelkie problemy; że pragnie naszego dobra i szczęścia. A jeśli widzimy, że wciąż jeszcze nie nadeszła godzina Jego działania ? wtedy Ty, Matko, módl się i wstawiaj za nami.

Ks. Wikary Michał

Dwa tysiące lat temu??

Już nikt nie zaprzeczy, że Jezus Chrystus urodził się, żył na tej Ziemi, doświadczył okrutnej męki od ludzi, i umarł na krzyżu, przeszło dwa tysiące lat temu. To całkiem odległa historia, dwadzieścia wieków. Jest to



jednak inna historia, inna niż np. Heroda, Piłata, czy choćby Judasza. Inna niż historia wielkich filozofów starożytnych: Platona, Arystotelesa czy Sokratesa. Owszem, analizujemy ich postawy, ich myśl, oceniamy zachowania, racje.

Historia Pana Jezusa jest zupełnie inna. Z jednej strony należy do odległej przeszłości, z drugiej, jest ciągle obecna, żywa. Wielu z nas dobrze pamięta hasła, które widniały w szkołach, na mostach, na budynkach publicznych: *Lenin wiecznie żywy*. Bardzo przepraszam za to liche zestawienie, ale nawet gdyby tak było, to Pan Jezus jest rzeczywiście żywy, jest obecny w wielu sercach, doświadczamy Jego żywej obecności i bliskości. Jest obecny nie tylko *ideowo*, w słowach Ewangelii, w nauczaniu, które jest wciąż aktualne, ale jeszcze bardziej obecny jest *osobowo*, przede wszystkim w sakramentach świętych, szczególnie w Eucharystii i sakramencie pokuty.

Choć zawsze kiedy jestem w Ziemi Świętej, a jak Bóg pozwoli, to za miesiąc znowu tam będziemy, tym razem z parafianami, i obserwuję dzisiejszą codzienność Jerozolimy czy Palestyny, to odnoszę wrażenie, że gdyby to co miało miejsce dwa tysiące lat temu, miało wydarzyć się dzisiaj, to Pana Jezusa spotkałby dokładnie ten sam los, może nawet gorszy, bardziej okrutny. Zresztą na ten temat nawet nie ma co *gdybać*, bo to po prostu dzieje się na naszych oczach. Człowiek nic się nie zmienił,

jego relacje do innych i do Boga pozostają dokładnie takie same. Od wielkiej miłości do wielkiej nienawiści. W tym sensie historia Jezusa Chrystusa ciągle trwa i jest obecna w naszej rzeczywistości, tak jak wtedy, a może nawet jeszcze bardziej.

Wielki Tydzień, który właśnie rozpoczynamy, to swoisty sakrament czyli uobecnienie tamtego czasu. Jego właściwym bohaterem jest Pan Jezus, którego nikt nie odgrywa, jak w teatralnej pasji. Jest to wciąż ten sam Jezus Chrystus żyjący pośród nas, niosący krzyż i zbawiający nas, tak jak wtedy. Dla Niego nie istnieje już żadne *?wtedy?*. Wielki Tydzień to dla Chrystusa i dla nas decydujące *?teraz?*. Właśnie w tym czasie mamy wielką szansę przeżyć dni naszego zbawienia, bardzo osobiście, całym sercem, z własną rodziną i wspólnotą, w takim świecie, jaki nas otacza. Mamy szansę w bliskości Chrystusa przeżyć Ostatnią Wieczerzę, w Drodze Krzyżowej możemy zająć własne miejsce w tłumie, podobne do Weroniki czy Szymona, możemy osobiście ucałować krzyż. I adorować pogrzebanego Pana, który znowu zmartwychwstanie. **[prob.]**